Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

ŚRODA	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.					CENY OGŁOSZEN:
28. PAZDZIERNIKA 1925.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.
NR. 249. — ROK XXXII.	REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.					

CENY OGŁOSZEN:
Zwykły (inseratowy) . . . . . 15 gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-ej stronicy . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

Niebezpieczeństwo traktatów locarneńskich.

W trzech artykułach poprzednich przedstawiłem **treść prawną** traktatów, które zostały podpisane w Locarno: paktu reńskiego, konwencyj arbitrażowych i traktatu polsko-francuskiego. Jak jasno widać z tego przedstawienia — a starałem się, by było o ile możności jasne — traktaty te **prawnie** zabezpieczają nas **w obecnych warunkach** układu stosunków międzynarodowych od ataku ze strony Niemiec, skierowanego zwłaszcza przeciw naszym granicom, boć — jak wiemy — o to Niemcom chodzi. O tem, by w razie rozpoczęcia z nami sporu **politycznej natury** przez Niemcy i po przeprowadzeniu go przez komisję pojednawczą mogło dojść do **jednomyślnej** uchwały Rady Ligi przeciw nam skierowanej w żywotnych dla nas kwestjach, **w obecnych warunkach** nie może być poprostu mowy; w razie zaś **niejednomyślnej** uchwały Rady Ligi mamy zapewnioną pomoc Francji, co **wstrzymałoby napewno zbrojny atak niemiecki**, gdy Niemcy są przecież w znacznej mierze rozbrojone, a Francja rozporządza potężną siłą wojskową.

Mimo to **niekorzyści i niebezpieczeństwa**, wynikające z zawarcia traktatów locarneńskich, dla Polski, są **znaczne**. Częściowo z przyczyn **politycznej**, częściowo z przyczyn **prawnej** natury. Trzeba te momenty każdy z osobna rozpatrzeć, by nie mieć chaosu w głowie; a to pierwszy warunek, jeśli się ma na podstawie znajomości **istotnego stanu** rzeczy powziąć decyzje, jak się wobec tych traktatów zachować. Wchodzą tu w rachubę następujące momenty.

1. Granica polsko-niemiecka jest na razie dostatecznie zabezpieczona. Jednakże zabezpieczenie to nie jest równie silne, jak granicy francusko-niemiecko-belgijskiej. Zachodnia granica Niemiec zostaje pod gwarancją Anglji i Włoch. **Takiej gwarancji nie ma granica polsko-niemiecka.** Jakkolwiek więc nowy traktat polsko-francuski daje silniejsze znacznie zabezpieczenie Polsce, niż poprzedni, jednakże w **zestawieniu z paktem reńskim** podkreśla **słabszość ochrony tej granicy** w stosunku do granicy niemiecko-belgijsko-francuskiej. Państwa, tę ostatnią granicę gwarantujące, Anglja i Włochy, niejako więc oświadczają, iż w utrzymaniu tej granicy nie są interesowane. Jest to oczywista dla nas szkodliwe, bo przyczynia się do **wytwarzania atmosfery niekorzystnej co do ewentualnych prób zmiany tej granicy.**

2. Obok tej niekorzyści mogą traktaty locarneńskie przynieść jeszcze drugi efekt, również **politycznej natury**, dla nas niekorzystny. Traktaty locarneńskie wypłynęły nietylko z nacisku Anglji, dążącej do porozumienia z Niemcami, ale także z pragnień francuskich, by zapewnić sobie bezpieczeństwo ze strony Niemiec. Te pragnienia są silne w całem społeczeństwie francuskiem. Część jego (lewica) wierzy w dobrą wolę Niemiec, by pokój utrwalić, część druga (prawica) — nie wierzy, i widzi lepsze zabezpieczenie w przymierzu z Polską. Podpisanie traktatów locarneńskich może wzmocnić wiarę, że Francja Niemiec nie potrzebuje się obawiać wobec ich podpisu na traktatach, zwłaszcza wobec gwarancji ze strony Anglji i Włoch. To oczywista będzie wpływać **ujemnie** na ocenę wartości przymierza polsko-francuskiego. Będzie się tłomaczyć Francji, że nie ma ona interesu w tem, by podtrzymywać związek z Polską, kiedy jej bezpieczeństwo jest zagwarantowane. A trzeba zwrócić uwagę na niesłychanie trudne położenie Francji ze względu zwłaszcza na jej kłopoty finansowe, którym nie prędko będzie mogła wogóle zaradzić. Chęć czynienia oszczędności budżetowych w zakresie wojskowych wydatków, tak zawsze dużych, nacisk ze strony możnych jej wierzycieli, Ameryki i Anglji, z rozmaitych względów w tym idący kierunku, mogą bardzo zaważyć na szali w sprawie stosunku jej do Polski. Może się zdarzyć, iż nawet przy zachowaniu przymierza z nami, ulegać będzie naciskowi przy głosowaniu na Radzie Ligi, dodawać swój głos do jednomyślności w sprawie dla nas niekorzystnej. A że lewica jest przy rządach we Francji, a ona właśnie ulega głównie suggestji o dobrej woli Niemiec, wzmaga to niebezpieczeństwo dla nas.

Obok tych względów natury politycznej są momenty niekorzystne lub niebezpieczne na przyszłość **natury prawnej.**

3. Dotąd stały sprawy tak, iż oddawanie pod sąd rozjemczy sporów niemiecko-polskich było możliwe tylko o tyle, o ile **wyraźnie** było to przewidziane w specjalnych umowach. Jeśli takiego postanowienia nie było, spór mógł być traktowany tylko w drodze dyplomatycznej. I tak procesów z Niemcami mieliśmy i mamy dość. Kłopotliwe to sprawy, kosztowne, bardzo zaprzątające nasze siły, a że popełniliśmy z niedoświadczenia czy lekkomyślności niejeden błąd w naszem postępowaniu, sporo z tych procesów przegraliśmy. A to autorytetu państwa nie podnosi. Postępowania pojednawczego wogóle dotąd żaden traktat nie przewidywał. Teraz **każdy spór** polsko-niemiecki będzie mógł iść na drogę postępowania arbitrażowego lub pojednawczego. Niemcy procesować się lubią. Jakkolwiek w tej sprawie równe prawo mają obie strony do zgłaszania sporów, praktycznie na pewno Niemcy nas niemi będą zasypywać. A obrona zawsze stwarza niekorzystniejszą politycznie sytuację.

Techniczna robota prawnicza traktatów locarneńskich przypomina najdelikatniejsze koronki brukselskie. Ale koronki — wiemy to — łatwo się drą. Można się obawiać, by taki nie był los i przepisów w tych traktatach zawartych.

Traktaty locarneńskie są najściślej związane z przepisami paktu Ligi. Otóż mogłoby się tak zdarzyć, iż traktaty zostałyby w pełni w mocy, ale przez zmianę przepisów paktu Ligi **zmieniłyby te traktaty swoją treść.** Nawet nie przez zmianę — lecz przez interpretację przepisów paktu Ligi. Tyczy się to specjalnie przepisów art. 15 al. 7 i art. 16 paktu, tak w tej sprawie ważnych, zwłaszcza dla kwestji pomocy, jaką może nam dać Francja. To dalsze punkty **prawnego** niebezpieczeństwa. Już Locarno dało tego przedsmak. Niemcy oddawna żądają zwolnienia ich od obowiązków wypływających z art. 16 paktu Ligi, t. j. — o co praktycznie chodzi — by nie byli obowiązani przyjść Polsce z pomocą gospodarczej natury w razie wojny z Rosją i by nie byli obowiązani przepuszczać przez swoje terytorjum wojsk francuskich, idących Polsce na pomoc przeciw Rosji. Otóż temu żądaniu Niemiec w pewnej mierze **zadość już uczyniono.** Mianowicie w liście do Niemiec wystosowanym przez państwa, biorące udział w konferencji w Locarno, przyrzeczono, iż państwa te (także Polska) będą na terenie Ligi bronić interpretacji, iż obowiązki pomocy z art. 16 paktu Ligi mają odpowiadać „sytuacji militarnej danego państwa i uwzględniać jego położenie geograficzne“. Ale Niemcy bezwątpienia pójdą dalej. Już była poruszana kwestja takiej interpretacji artykułu 16, iż ocena, czy zachodzi obowiązek dawania pomocy, należy **tylko do Rady Ligi.** Gdyby taka interpretacja przeszła, zwłaszcza z przyjęciem wogóle zasady, że uchwały Rady Ligi o pomocy mają być jednomyślne, gdyby taką interpretację zastosowano także do art. 15 al. 7, to wogóle cała pomoc, jaką może nam dać Francja, **stałaby się iluzoryczną.** Otóż takiej akcji na terenie Ligi należy się obawiać w przyszłości, — akcji w ten sposób **pośrednio** mogącej obalić nasz traktat z Francją. Akcję taką mogłyby Niemcy prowadzić tem łatwiej, iż mają wejść do Ligi. **A to wejście do Ligi z przyznaniem im miejsca stałego członka Rady Ligi przyrzeczono im w Locarno.**

4. To wejście ich do Ligi nadto dałoby im odrazu obok korzyści politycznych, n. p. oddziaływania na nasze spory z Gdańskiem przez Radę Ligi rozstrzygane, także i **prawne** korzyści. Przedewszystkiem co do ochrony mniejszości. Prawo inicjatywy co do zajęcia się ochroną mniejszości należy według traktatów do członków Rady Ligi lub do państw, które mają reprezentantów w Radzie Ligi. Otóż Niemcy, wszedłszy do Rady Ligi, mogłyby podnosić legalnie sprawy naszych **mniejszości bądź na Radzie Ligi, bądź też pozywać nas do trybunału** w Hadze, i to tak co do mniejszości niemieckich u nas, jak i innych. Wiemy, co to może znaczyć.

Artykuł 19 statutu Ligi pozwala Zgromadzeniu Ligi wzywać państwa do rewizji obowiązujących traktatów. Oddawna Niemcy mówią o tem, iż należałoby **zmienić przepisy traktatu wersalskiego** w stosunku do Polski. Gdy staną się członkiem Ligi, będą miały zawsze możność z takim wnioskiem wystąpić. Napewno wcześniej czy później sprobują to uczynić.

Tak się przedstawiają niekorzyści i niebezpieczeństwa traktatów locarneńskich.

Ale czy mamy dążyć do ich nieprzyjęcia? Musimy się liczyć z tem, iż mimo naszej opozycji pakt reński i traktaty arbitrażowe Niemiec z Francją i Belgją mogłyby **ostać się**, choćby traktat arbitrażowy z Polską **nie został przyjęty.** Upadłby wtedy zapewne także traktat polsko-francuski, przecież mający dla nas znaczną wartość. Niemcy i tak mogłyby wejść do Ligi i mimo naszej opozycji. Interpretacji przepisów statutu Ligi na naszą niekorzyść i tak może nie moglibyśmy przeszkodzić. Sytuacja **wtedy możeby stała się jeszcze bardziej napiętą.**

Stanisław Kutrzeba.

Bilans Banku Polskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Bilans Banku Polskiego za 20 października wykazuje zwiększony zapas złota o 48.000 zł. Zapas walut i dewiz zmniejszył się o 1,000.000 zł. brutto. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 10 milj. zł., obieg monet srebrnych i bilonu o 417.000 zł.

Z KOMISJI HADLOWO-PRZEMYSŁOWEJ SEJMU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Na posiedzeniu komisji handlowo-przemysłowej, która postanowiła rozpatrzyć projekt ustawy o poparciu produkcji krajowej, wybrano referentem z ramienia komisji handlowo-przemysłowej **pos. Trepkę** (Zw. Lud. Nar.), z ramienia komisji rolniczej **pos. Gościckiego** (Zw. Lud. Nar.).

Warszawa. Projekt ustawy o korpusie ochrony pogranicznej został opracowany. Po zatwierdzeniu przez Radę ministrów, zostanie wniesiony do laski marszałkowskiej.

TRAGICZNE ZAJŚCIE NA POCZCIE WARSZAWSKIEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W poniedziałek o godz. 1.30 po południu w gmachu poczty głównej porucznik wojsk samochodowych, Grzegorz Stęgalski, wywoławszy na korytarz urzędniczkę wydziału przekazów zagranicznych, Zofję Kolpertówną, **zastrzelił ją, poczem sobie odebrał życie.**

Przesilenie rządowe w Niemczech.

NACJONALIŚCI NIEMIECCY NIE CHCĄ UZNAĆ UKŁADÓW LOCARNEŃSKICH. — NALEŻY SIĘ LICZYĆ Z ROZWIĄZANIEM REICHSTAGU.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina: Uchwała partji **wszechniemieckiej, kwalifikująca układ w Locarno jako nie do przyjęcia**, wywołała w kołach rządowych wielkie przygnębienie. Jeżeli jutrzejsze obrady partji wszechniemieckiej **zakończą się wycofaniem wszechniemieckich ministrów gabinetu, kanclerz dr. Luther poda się do dymisji.**

Prezydent Rzeszy byłby wówczas zmuszony do **rozwiązania Reichstagu** i do zaapelowania do narodu. Kryzys, wywołany przez Wszechniemców, stałby się wtedy kryzysem ogólnopaństwowym.

Posiedzenie gabinetu zostało zwołane na poniedziałek. Jest prawdopodobne, że na posiedzeniu tem **poda się gabinet do dymisji**, której jednakże prezydent nie przyjmie.

Wiedeń. (PAT.). „Sonn- und Montag-Zeitung“ donosi z Berlina: Z uchwał powziętych przez wszechniemiecką frakcję Reichstagu wynika, że **Wszechniemcy głosować będą przeciwko układom w Locarno.**

Sytuacja jest na razie zupełnie niewyjaśniona. Słychać, że **chwilowo trzej ministrowie** zostaną zastąpieni przez **podsekretarzy stanu.**

Również i **socjalni demokraci** nie zajęli dotąd stanowiska, co do dymisji ministrów wszechniemieckich, jednak sądzą, że tak socjalni demokraci jak i demokraci oświadczą, iż nie będą głosowali za układami w Locarno i że należy rozwiązać Reichstag i rozpisać nowe wybory.

Wedle obecnego stanu sprawy należy się faktycznie liczyć z rozwiązaniem Reichstagu.

Debata nad ustawami sanacyjnemi w komisjach.

Referent pos. Romocki proponuje szereg doniosłych zmian w projekcie rządowym.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Wczoraj rano odbyło się posiedzenie połączonych komisyj: skarbowej i budżetowej.

Otwierając posiedzenie, przewodniczący komisji budżetowej, **pos. Zdziechowski**, oświadczył, że po porozumieniu się z marszałkiem Sejmu, oraz przewodniczącym komisji skarbowej i posłem Byrką, obejmuje przewodnictwo połączonych komisyj.

Zakomunikował również, że po zasięgnięciu opinji klubów, referat ustawy o szczególnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego powierzył **pos. Romockiemu** (Ch. D. i że sprawę tę umieścił na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia połączonych komisyj. Ponieważ nikt sprzeciwu nie zgłosił, połączone komisje przystąpiły do wysłuchana referatu posła Romockego. Na posiedzenie przybył **prezes Rady ministrów Władysław Grabski.**

Pos. Romocki w referacie swym zaproponował **wprowadzenie szeregu zmian do rządowego projektu ustawy o nadzwyczajnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego.** Najważniejsze zmiany dotyczą **zmniejszenia** sumy przeznaczonej **na nadzwyczajną pomoc dla intytucyj kredytowych ze 100 milj. zł. na 50 milj. zł.**, skreślenia artykułu o **odpowiedzialności majątkowej zarządców funduszów publicznych**, za straty mogące wyniknąć ze sposobu umieszczenia ich, oraz artykułu 5, rozszerzającego upoważnienie ministra skarbu do **stosowania sankcyj karnych, przewidzianych w dotychczasowych przepisach o nadzorze nad bankami, w szczególności, gdy działalność banku zagraża bezpieczeństwu złożonych wkładów.**

W kwestji sposobu wykupu bletów skarbowych **pos. Romocki** proponuje upoważnić ministra **do zarządzenia przedterminowego wykupu tych biletów** przez przyjmowanie ich w kasach skarbowych przy wpływie podatków bezpośrednich, oraz w bankach państwowych przy regulowaniu zobowiązań. Celem umożliwienia skupu tych biletów, minister skarbu może również **wypuścić bilety zdawkowe w wysokości połowy emisyj biletów skarbowych.**

Po referacie pos. Romockiego, przewodniczący zaproponował prowadzenie oddzielnie dyskusji nad trzema zagadnieniami: **a) pożyczki zagranicznej, b) obiegu pieniężnego i c) pomocy instytucjom kredytowym.** Na powyższą propozycję zgodzono się i przystąpiono do dyskusji nad kwestją pożyczki zagranicznej, ujętej w art. 1 i 2 projektu referenta.

Artykuły te zawierają **upoważnienie** dla ministra skarbu, **zaciągnięcia pożyczki zagranicznej w wysokości 1 miljarda złotych**, oraz określenia szczegółowych warunków zaciągnięcia tej pożyczki.

W dyskusji zabierali głos posłowie: **Byrka** (Piast), **Wiślicki** (Koło żydowskie). **Łypacewicz** (Wyzwolenie) i **Moraczewski** (PPS).

Na wysunięte w toku dyskusji kwestje wyjaśnień udzielał premjer Grabski. Dalsza dyskusja odbędzie się dzisiaj na dwóch posiedzeniach: rannem i popołudniowem.

Po co wyjechał p. Młynarski do Ameryki?

Warszawa. Dr. Młynarski, wicepr. Banku Polskiego, wyjechał onegdaj do Stanów Zjednoczonych celem załatwienia na miejscu szczegółów technicznych, związanych z dawniejszą pożyczką amerykańską (odebranie pozostałych 35 miljonów). Ze sfer urzędowych wyjaśniają, że podróż jego nie ma na celu poszukiwania nowych pożyczek. Rokowania bowiem o nowe pożyczki — w związku z monopolem spirytusowym — prowadzone są na miejscu przez prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego dra Stoczkowskiego.

Niemniej przeto „Rzeczpospolita“ podaje, że p. Młynarski wyjechał do Stanów, celem nawiązania pertraktacyj z grupami finansistów, którzy reflektują na wydzierżawienie naszego omnopolu spirytusowego, a to z powodu wysunięcia przez firmę wiedeńską warunku oprocentowania w wysokości 16 procent w stosunku rocznym. P. Młynarski ma zbadać, czy nie udałoby się uzyskać tej pożyczki z bezpośredniego zródła i na dogodniejszych warunkach.

WYJAZD DELEGACJI POLSKIEJ DO ROKOWAŃ Z NIEMCAMI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Delegacja polska do rokowań handlowych z Niemcami **wyjechała wczoraj wieczorem do Berlina.**

Z procesu Steigera.

Lwów (Tel. wł.) Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem świadka **Stoińskiego**, właściciela zakładu fryzjerskiego. Z zeznań jego wynika, że **bombę rzucono z pobliża latarni koło sklepu Bayera. Człowieka rzucającego bombę, nie widział, Steigera nie zna i nie spotkał go na miejscu czynu.**

Okulista **Dr Lauterstein**, przesłuchiwany jako świadek, zeznaje na okoliczność, że istotnie **zapisał Steigerowi receptę na okulary amerykańskie.**

Świadek dentysta, **Bernard Berger**, opowiada, że widział **niskiego, krępego mężczyznę w płaszczu.** Mężczyzna ów miał **zatarg z policją**, chcąc przejść przez kordon koło kawiarni „de la Paix“. Tegosamego mężczyznę **zobaczył po raz drugi koło sklepu Bayera** w ostatnim szeregu za publicznością, a potem **spostrzegł, jak uciekał. Steigera w tym dniu nie widział.**

Świadek postelunkowy, **Władysław Rubel**, podaje tylko, iż słyszał, **jak zeznawała Pasternakówna**, że bomba wyleciała z chodnika bliżej latarni, koło sklepu Bayera.

Mniej więcej podobnie zeznaje **drugi posterunkowy, Miękina. Steigera i Pasternakównę zobaczył koło bramy domu** przy ulicy Legjonów l. 1, w momencie, gdyż już dokonane zostało **aresztowanie** i tam słyszał, jak Pasternakówna oskarżała Steigera o rzucenie bomby.

Czy to oskarżenie Pasternakówny było wypowiedziane w **tonie kategorycznym, czy wahającym. Świadek** nie umie stwierdzić.

„Niemiecko-narodowi" przeciw traktatom.

Dość nieoczekiwanie przychodzą z Berlina wiadomości o stanowisku partji „niemiecko-narodowej" w stosunku do układów locarneńskich.

W piątek mianowicie, przedstawiciele krajowych oddziałów nacjonalistycznej partji opowiedzieli się przeciw ratyfikowaniu przez Niemcy zawartych w Locarno umów. W niedzielę zebrała się frakcja parlamentarna tego stronnictwa na obrady i — jak brzmią depesze — zaakceptowała w zupełności postanowienie zarządu partji. Na skutek tego rozstrzygnięcia trzej ministrowie, którzy z ramienia „niemiecko-narodowych" zasiadali w gabinecie dra Luthra, zgłosili dymisję, powodując w ten sposób przesilenie rządowe.

Sytuacja zatem wewnętrzna Niemiec przedstawia się obecnie groteskowo. Stronnictwo, stanowiące główną podstawę parlamentarną rządu, — stronnictwo, które o przebiegu obrad w Locarno było szczegółowo informowane i które przeciw nim nie protestowało, — odrzuca zawarte układy, swoich ministrów wycofuje z rządu, a w kraju rozpoczyna agitację przeciw przyjmowaniu traktatów przez Rzeszę. Groteskowość sytuacji podkreśla jeszcze inny wzgląd. Jedynym krajem, który z Locarno odniósł korzyści, są Niemcy. Ani Francja, ani Polska, ani Czechosłowacja nie mogą się rozpływać w pochwałach dla locarneńskiego dzieła pokoju. Tylko niemieccy delegaci przywieźli z obrad nad Lago Maggiore podarunki (niezagwarantowanie wschodnich granic, wygodna interpretacja art. 16 paktu Ligi Narodów, odprężenie w Nadrenji, obietnicę — dziś już zrealizowaną — wstrzymania optantów z Polski i in.). I oto, w tym tylko kraju czynniki najwięcej miarodajne odrzucają zawarte układy.

Sytuacja więc groteskowa! Ale i — poważna! Nie wiemy jeszcze, jak ją przyjmie „pacyfistyczna" Francja i, co o niej powie, Chamberlain, który się najbardziej z zawartego z Niemcami porozumienia cieszył. Ale wiemy, co o tej zmianie w Niemczech myśleć powinni mężowie stanu Francji i Anglji.

A Polska? Dla niej wystąpienie najsilniejszej partji rządowej Niemiec jest wypadkiem pomyślnym. Jak na dłoni bowiem wykazuje, że z Niemcami (powiedzmy dokładniej: z większością niemieckiego społeczeństwa) nie można o pokoju jeszcze mówić! Że wszystkie ustępstwa, jakie im się czyni, wzmagają tylko apetyt tego państwa, które z zaboru wyrosło i na zaborze utyło! Że wreszcie jedynym sposobem uspokojenia Europy jest surowe przestrzeganie postanowień traktatu pokojowego.

I wystąpienie „niemiecko-narodowych" będzie dla nas wypadkiem pomyślnym bez względu na to, co się dalej dziać będzie w Niemczech. Mówią jedni (z partji ludowej Stresemanna), że trzeba wynaleźć formułę kompromisową, „niemiecko-narodowych" zastąpić partjami środka, może nawet lewicy, i traktaty przy ich pomocy ratyfikować. Mówią drudzy (socjalna demokracja), że — rząd Luthra musi odejść, parlament należy rozwiązać i rozpisać nowe wybory pod hasłem: przeciw Locarno, czy za niem! To, czy inne rozstrzygnięcie ma dla nas podrzędne znaczenie. Najważniejszem jest zaś tylko to, że — najsilniejsza partja niemiecka, partja prezydenta Rzeszy, partja rządząca Niemcami obecnie, nie chce ratyfikować Locarna, — nie chce tego pokoju, który nie zabezpieczył należycie Polski, a na Francji wytargował znaczne ustępstwa.

Chodzi teraz o to tylko, by Polska umiała tę okazję wykorzystać: na zewnątrz i na wewnątrz! Nasze placówki dyplomatyczne w tym okresie mają ważne i odpowiedzialne wobec państwa obowiązki. Sposobność do pokazania Europie prawdziwego oblicza Niemiec jedyna... Ale warunkiem udania się tego demarche'u jest wewnętrzna konsolidacja Polski — gospodarcza i polityczna! **W. Z.**

Konflikt grecko-bułgarski.

Na niespokojnym Bałkanie rozpętała się nowa burza. Między Grecją a Bułgarją wybuchł konflikt graniczny, **który zamieni się** w otwartą wojnę, jeżeli Rada Ligi Narodów nie potrafi zmusić obu państw do przestrzegania traktatów pokojowych i szanowania granic.

Powodem konfliktu był drobny incydent graniczny. Obie strony oskarżają się nawzajem. **Rząd grecki twierdzi, że dnia 19 b. m. oddziały bułgarskie napadły na posterunek grecki koło Demirhissar, w południowo-wschodnim zakątku Macedonji. Rozpoczęła się strzelanina, której ofiarą padł kapitan grecki. Bułgarzy — twierdzi rząd grecki — wkroczyli na terytorjum Grecji i dopiero następnego dnia wzmocnione wojska greckie zdołały ich wyprzeć za granicę.** Natomiast Bułgarzy twierdzą, że przyczyną konfliktu była prowokacja grecka. Greccy żołnierze przekroczyli granicę i Grecy pierwsi rozpoczęli ogień. Słuszność leży, jak się zdaje, po stronie Bułgarów. Przemawia za tem fakt, że już dnia 22-go rano dywizja grecka przekroczyła granicę bułgarską. Rząd grecki — wydaje się prawie pewnem — zgromadził wojsko na granicy, by pod pierwszym lepszym pozorem rozpocząć kroki nieprzyjacielskie.

Armja grecka skierowała się na odległe o milę od granicy miasto Petrycę. Bułgarzy stawili słaby opór, poczem na rozkaz rządu cofnęli się, opróżniając szereg wsi. Artylerja grecka zbombardowała bezbronną Petrycę, przyczem kilka osób zostało zranionych. Równocześnie wystosował rząd grecki ultimatum do Bułgarji, w którem zrzucając z siebie odpowiedzialność za wybuch konfliktu, żąda, by rząd bułgarski wyraził oficjalnie swe ubolewanie z powodu zajść, ukarał winnych, a rodzinom zabitych wypłacił 6 miljonów drachm, czyli około dwa miljony franków. Oświadczył też rząd grecki, że dowódcom armji polecono użyć wszelkich środków koniecznych dla zabezpieczenia terytorjum greckiego.

Tymczasem Petryca została zajęta przez Greków. Komendant armji greckiej w Macedonji oświadczył, że pochód armji greckiej zmusi Bułgarów do opuszczenia bez walki obsadzonego terytorjum greckiego koło Demirhissar. Usprawiedliwiają też Grecy swój krok tem, że Petryca była głównym punktem zbornym dla band „komitadżich"

Rząd bułgarski odpowiedział na ultimatum Grecji w dniu 23-go bm. notą. Przypomniał w niej, że dwukrotnie proponował przeprowadzenie śledztwa w sprawie zajść granicznych, że wydał swym wojskom rozkaz przerwania walki. Rząd grecki zignorował jednak te propozycje, wobec czego rząd bułgarski zwrócił się do Rady Ligi Narodów z prośbą o interwencję.

Interwencja Ligi Narodów już nastąpiła. Na mocy artykułu 11 statutu Ligi została na wczoraj do Paryża zwołana Rada Ligi. Rząd grecki upoważnił swego posła w Paryżu do reprezentowania Grecji na posiedzeniu i nakazał wstrzymanie dalszych operacyj. Jednakowoż nie wycofa swych wojsk z Bułgarji, dopóki nie otrzyma zadośćuczynienia.

Między Anglją a Francją doszło podobno do porozumienia w tej sprawie. Oba mocarstwa zamierzają wywrzeć nacisk na Grecję, by zlikwidować konflikt. Ale burza nie da się tak łatwo uciszyć. Napad Greków wywołał w Bułgarji ogromne oburzenie. Do tej pory nie stawiały wojska bułgarskie nigdzie poważniejszego oporu. Walka zakończyłaby się zresztą zapewne klęską Bułgarów, bo w myśl traktatu w Neuilly Bułgarja może utrzymywać tylko dwudziestotysięczną armję. Rząd bułgarski nie życzy więc sobie wojny, ale liczy się z jej możliwością i mobilizuje swą armję. A wieść o wtargnięciu Greków poruszyła awanturniczych, nie liczących się z żadnemi traktatami pokojowemi przywódców „komitadżich". Band „komitadżich" gromadzą się już nad granicą grecką i na własną rękę bronić będą całości Bułgarji. „Komitadżi" walczą z Grekami już od dłuższego czasu, urządzając śmiałe napady na greckie oddziały graniczne. Mszczą się w ten sposób za brutalny ucisk Bułgarów w greckiej części Macedonji.

Grecja również nie chciałaby rzeczywistej wojny. Rozdmuchując ostatni incydent graniczny do rozmiarów wielkiego konfliktu, nie chciał rząd grecki bynajmniej wywołać wojny z Bułgarją. Chciał natomiast wzmocnić swe stanowisko wewnątrz kraju. Dyktator Grecji, gen. Pangalos zamierza, jak słychać, przywrócić w Grecji monarchję i w tym celu postanowił przeprowadzić mobilizację armji greckiej, do czego zaś potrzebnym był podobno konflikt z Bułgarją. Gen. Pangalos ma działać w porozumieniu z Jugosławją, która do tej pory zajmuje stanowisko wyczekujące. Za Bułgarją zaś stoi Turcja, we Francji zaś mówi się, że konflikt grecko-bułgarski jest Anglji bardzo na rękę. Rząd angielski, stale popierający Grecję, chciałby podobno, by obecny gabinet bułgarski, bardzo przyjaźnie dla Turcji usposobiony, ustąpił. Większe niebezpieczeństwo grozi jednak gabinetowi Cankowa ze strony opozycji, która zarzuca mu zbytnią ustępliwość wobec Grecji. Gdyby interwencja Rady Ligi Narodów, na którą liczy obecny gabinet, nie wydała spodziewanych rezultatów, to ster rządów objęłoby zapewne inne stronnictwo, może partja Stambulińskiego.

Tak więc drobny incydent graniczny, celowo wyzyskany przez gen. Pangalosa, może się stać łatwo zarzewiem nowych zamieszek i niepokojów wewnętrznych w obu państwach. Jeżeli Rada Ligi Narodów będzie działać szybko i energicznie, to zostanie zażegnane przynajmniej niebezpieczeństwo wojny. Organa Ligi nie grzeszą wprawdzie pośpiechem w działaniu; ponieważ jednak stronami są dwa małe państwa, które łatwo zmusić do przyjęcia i wykonania wyroku, więc do wojny grecko-bułgarskiej prawdopodobnie nie dojdzie. **S. S.**

Jak żyje Polonja brazylijska?

Ilość ludności polskiej. — Stosunek rządu do mniejszości polskiej. — Autonomja kulturalna naszej Polonji.

Od bawiącego obecnie w Krakowie p. Hessla, emigranta brazylijskiego, otrzymujemy kilka interesujących szczegółów o położeniu Polaków w Brazylji.

Ogólna cyfra naszych rodaków rozprószonych po całej Brazylji, dochodzi do **250.000.** Najwięcej jednak kolonistów polskich znajduje się w stanie Parana, gdzie żyją w większych skupieniach. Poza tem większe osady polskie spotyka się jeszcze w stanach: **Rio Grande de Sul i St. Catharina.** W samej Paranie liczba zamieszkałych Polaków dochodzi do **150.000.**

Polonja brazylijska składa się prawie wyłącznie z kolonistów, oddających się innym zawodom, jest mały odsetek. Inteligencję polską, która nawiasem powiedziawszy, nie bardzo wybija się wśród naszych rodaków w Brazylji, reprezentuje kupiectwo i średni przemysł. Skupia się ona w Kurytybie, stolicy Parany, gdzie stanowi spory odłam tamtejszego społeczeństwa, jeżeli się zważy, że na 80.000 mieszkańców, można doliczyć się Polaków 12.000.

Stosunek Polonji brazylijskiej do nowej ojczyzny charakteryzuje najlepiej jej nazwa. Polacy bowiem noszą tam dziś przydomek **„Polonobrazyljanów".** Są to już obywatele brazylijscy, tak pod względem prawnym, jak i faktycznym. Z Polską związani są tylko duchowo. Wobec tego stosunek ich do rządu brazylijskiego można rozpatrywać jedynie z punktu widzenia autonomji kulturalnej. Pod tym względem stosunki jeżeli nie są idealne, to w każdym razie znośne. Rząd brazylijski uprawia wprawdzie politykę wynarodowienia, podobnie, jak wszystkie państwa, które mają w swoich granicach obce narodowości, ale trzeba przyznać, że nie posługuje się metodami niemieckiemi. O szykanach więc w stosunku do ludności polskiej mowy w Brazylji nie ma.

Mimo tak dużego skupienia w Paranie i niewątpliwie wyższego poziomu kulturalnego w porównaniu z ludnością tubylczą, nie zdołali Polacy odegrać wybitniejszej roli w tamtejszem życiu politycznem. Dopiero teraz ujawnia się tendencja do silniejszego organizowania się i wystawienia własnych kandydatów do sejmu stanowego. Trzeba przyznać, że przy odpowiedniej organizacji Polacy mogliby wywierać duży wpływ na tok spraw politycznych w Paranie, a pośrednio i na życie całego państwa.

Życie kulturalne naszych rodaków nie jest dotychczas dostatecznie zorganizowane. Na tym terenie działają tylko trzy większe towarzystwa: „Kultura", „Oświata" i „Związek Polski". Są to pewnego rodzaju punkty koncentracyjne całej działalności kulturalnej. Ponadto istnieje w poszczególnych koloniach i osadach cały szereg mniejszych towarzystw, kościołów i szkół, skupiających się w nich. Liczbę ich można określić na 100.

Cała ta sieć polskich placówek kulturalnych wykazuje dużo luk, akcji zaś kulturalno-oświatowej brak linji wytycznej i skoordynowania wysiłków. Dopiero od ostatnich czasów daje się zauważyć pewna zmiana na lepsze o tyle, że z przybyciem p. dra Wł. Rogowskiego, wysłanego przez nasz rząd na miejsce p. Chrostowskiego dla kontynuowania jego działalności naukowej, wzmogła się praca organizacyjna.

Jeżeli idzie o wspomniane towarzystwa oświatowe, to warto nadmienić, że mają one wyłącznie charakter kulturalny, bez jakiejkolwiek domieszki politycznej. Wogóle Polonja brazylijska okazała się bardzo odporną na wszelkie prądy polityczno-partyjne, wiejące z metropolji. Dziś Polacy brazylijscy orjentują się według tamtejszego życia politycznego.

Jeżeli idzie o szkolnictwo, to należy zaznaczyć, że istnieje tam tylko typ szkoły elementarnej. Liczba zaś zakładów szkolnych polskich dochodzi w całej Brazylji do 120, z czego na Paranę przypada 100. Na ogół jednak szkolnictwo wiedzie dość marny żywot, tak wskutek braku funduszów, jak i sił nauczycielskich. Świadczyłoby to o mało jeszcze wyrobionem, a raczej zanikającem poczuciu narodowem tamtejszej Polonji. Najgorzej przedstawia się sprawa z piśmiennictwem. Na 150.000 ludności polskiej w Paranie istnieje zaledwie kilka suchotniczy żywot wiodących pism wychodzących dwa razy w tygodniu. **M.**

25-lecie fundacji Nobla.

Statut fundacji. — Kto otrzymał dotychczas nagrody. — Uprzywilejowane stanowisko Niemiec. — Żaden z Niemców nie otrzymał jednak nagrody pokoju.

Z końcem października i z początkiem listopada b. r. rozdziela fundacja Nobla po raz 25-ty swe nagrody. Podstawę dla tej fundacji stanowi, jak wiadomo, testament szwedzkiego inżyniera Nobla, w którym tenże postanowił, że część jego majątku w papierach wartościowych ma być podkładem fundacji, z której odsetki coroku będą rozdzielane pomiędzy tych, co położą największe zasługi dla ludzkości. — W szczególności odsetki dzielone są na 5 części: jedną część otrzymuje ten, kto może się poszczycić największym wynalazkiem w dziedzinie fizyki, względnie chemji, druga ten, co osiągnął specjalne wyniki na polu fizjologji, trzecią — medycyny, czwartą — literatury, piątą wreszcie otrzymuje najwybitniejszy i najbardziej zasłużony działacz na polu pacyfikacji narodów, rozbrojenia i szerzenia idei pokoju.

Oczywiście rozdział tych nagród spoczywa w rękach Szwedów i tak: nagrody za fizykę i chemję rozdziela szwedzka akademja umiejętności, nagrody za fizjologję i medycynę — instytut karoliński w Sztokholmie, nagrody za literaturę akademja sztokholmska, a nagrodę pokoju specjalna komisja norweskiego parlamentu.

Wśród warunków przyznania nagrody, określonych statutem fundacji, przewija się zasadnicza myśl, że międzynarodowy charakter fundacji w każdym wypadku musi być uwzględniany, i że ewentualne najnowsze wynalazki, które ze względu na nagrodę będą brane pod uwagę, muszą być zbadane przez specjalny instytut Nobla. Surowe warunki mają zapewnić nagrodzie jej charakter najwyższej na polu wiedzy nagrody.

Ciekawą jest statystyka, jakie kraje uczestniczyły dotychczas w nagrodach. Oczywiście najbliższe Szwedom i rasowo i kulturalnie Niemcy przodują pod tym względem. Stoją one na pierwszym miejscu w dziedzinie fizyki ze swemi 7 i pół nagrodami. Dalej idzie Anglja z 4 nagrodami, Francja i Holandja z 3-ma, amerykański kontynent z 2-ma, Szwecja i Danja po jednej i Włochy z połową nagrody. Dwa razy nagrody tej nie rozdzielono, kilka zaś razy została ona podobnie jak i inne podzielona. Jeszcze silniej zaznacza się przodujące stanowisko Niemiec w zakresie nagrody za chemję. Tutaj Niemcy występują z 9 nagrodami, dalej idą: Anglja 5, Francja 3, podobnie Szwecja, Szwajcarja i Austrja po jednej. Cztery razy nagrody tej nie udzielano. W grupie fizjologji i medycyny przodują Niemcy z 4-ma nagrodami, następnie Francja z 2 i pół, Danja i Ameryka po dwie, Anglja 1 i pół, Rosja, Szwecja, Szwajcarja, Austrja, Belgja i Holandja po jednej, a Hiszpanja i Włochy po pół. Pięć razy nagrody tej nie rozdawano.

Także w grupie literatury zajmują Niemcy przodujące stanowisko z 4-ma nagrodami; otrzymali je mianowicie: Homsen, Eucken, Paweł Heyse i Gerhardt Hauptmann. Dalej idą: Francja 3 i pół, Anglja, Norwegja, Szwecja i Polska z 2-ma nagrodami (Sienkiewicz i Reymont), Hiszpanja z 1 i pół nagrodami, zaś Belgja, Danja, Szwajcarja i Indje po 1 nagrodzie. Dwa razy nie rozdzielono tej nagrody.

Natomiast **nie otrzymał dotychczas żaden Niemiec nagrody pokoju.** Tutaj przoduje między narodami Ameryka z 3-ma nagrodami (Roosewelt, Boot i Wilson), dalej Francja z 2 i pół, Austrja, Norwegja, Belgja i Szwajcarja po półtora, Anglja i Szwecja po jednej nagrodzie, a Włochy, Danja i Holandja po połowie. Sześć razy nie rozdzielono tej nagrody.

KRONIKA KRAJOWA.

Wybuch amunicji w Zagożdżonie.

DWÓCH ROBOTNIKÓW ROZSZARPANYCH.

Onegdaj nad ranem nastąpił z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny, silny wybuch w fabryce amunicji w Zagożdżonie pod Dęblinem. Siła wybuchu była tak wielka, że wyleciały wszystkie szyby w budynkach. **Ofiarą padło dwóch robotników, którzy zginęli na miejscu.**

Na razie bliższych szczegółów brak. Na miejsce katastrofy wyjechały władze śledcze i wojskowe.

—o—

POD ARKADAMI PLACU SASKIEGO. W Warszawie na grobowiec Nieznanego Żołnierza przeznaczony został cały plac pod kolumnadą na Placu Saskim. W końcach kolumnady wykonane będą rzeźby artystyczne, wyobrażające emblematy wojskowe, zaś pośrodku znajdować się będzie mogiła, do której zostaną złożone zwłoki Nieznanego Żołnierza. Po obu stronach mogiły umieszczone będą cztery płyty marmurowe, na których będą wymienione daty i główniejsze tereny walk. Spis terenów walk, prócz Polski, obejmuje: Francję (Reims, Arras), Syberję, Kubań, Odessę, Dynaburg i t. d.

STRASZLIWA STATYSTYKA GRUŹLICY U MŁODZIEŻY. Wedle badań przeprowadzonych przez Ministerstwo oświaty w szkołach powszechnych znajduje się 150.000 dzieci chorych na gruźlicę, 180.000 zaś ma powiększone gruczoły wewnętrzne. Ta zastraszająca statystyka Ministerstwa oświaty spowolowaną została złem odżywianiem mieszkańców wsi i miast, oraz złymi warunkami mieszkaniowymi.

10.000 TON WĘGLA DLA BEZROBOTNYCH W KATOWICACH. Związek Górniczo Hutniczy na ostatniem posiedzeniu postanowił, mimo ciężkiego położenia gospodarczego zakładów, także i w tym roku rozdzielić między bezrobotnych węgiel w ilości 10.000 ton. — Wszystkie zarządy kopalń z Górnego Śląska zgłosiły dobrowolnie udział w tym rozdziale. W jaki sposób węgiel zostanie rozdzielonym między bezrobotnych, zadecydować ma wojewoda.

REDUTA WYJEŻDŻA NA ŁOTWĘ. Zespół artystyczny „Reduty", bawiący na kresach wschodnich, urządza na zaproszenie konsula łotewskiego tournée artystyczne po Łotwie. Nie wątpimy, iż wycieczka polskiego zespołu będzie skuteczną propagandą polskiej kultury.

BALON CZESKI W RADZYMINIE. W Jadowie pod Radzyminem schwytano czeski balon wojskowy, którego lina zaczepiła się o drzewo. Balon ten, który był bez kosza dla załogi, odesłano do komendy policji w Radzyminie i zawiadomiono o tem władze wojskowe w Warszawie.

ZAMACH NA TOR KOLEJOWY POD WARSZAWĄ. Nieznani sprawcy porozkręcali szyny na przestrzeni kilkuset metrów między stacją Pruszkowem a Utratą. Sprawcy wykręcili zupełnie 9 śrub, rozluźniając resztę. Na szczęście dróżnik spostrzegł na czas defekt i zawiadomił władze, które doprowadziły tor do porządku, tak, że obeszło się bez katastrofy.

DAWIDSOHN ZWOLNIONY Z ARESZTU. Aresztowany w Warszawie b. dyrektor banku inż. Dawidsohn, został uwolniony za zobowiązaniem, że nie opuści Warszawy.

Dawidsohn, członek znanej bankierskiej rodziny żydowskiej w Warszawie, oskarżony jest o przeprowadzenie podstępnego bankructwa Banku kupiecko-łódzkiego. Wśród wielu zarzutów, będących podstawą oskarżenia, znajdują się zarzuty dokonywania bezprawnych skom-

Z literatury pedagogicznej i filozoficznej.

(A. Danysz: O wychowaniu — 1925. Książnica-Atlas. — Podręczna Encyklopedja Wychowawcza pod redakcją Dr F. Kierskiego. Książnica-Atlas. — Rocznik pedagogiczny, t. II, 1924 r. Książnica-Atlas. — W Lutosławski: Nieśmiertelność duszy, t. II, 1924 r. Książnica,Atlas telność duszy. Warszawa, 1925 r. M. Artc.

Książka prof. A. Danysza ukazuje się w drugiem wydaniu bardzo rozszerzonem; od czasu pierwszego zmienił się już tytuł autora, bo miejsce „dyrektora gimnazjum" zajął „profesor uniwersytetu". Niewątpliwie jednak napisał tę książkę długoletni pedagog i sławny dyrektor „Danyszowego" szóstego gimnazjum we Lwowie. Gdzie dotknie spraw szkolnych, tam zaraz pokazuje się stary praktyk, który nad każdem zdarzeniem, nad każdym objawem życia młodzieży zastanawiał się wielokrotnie; nieraz i z rozmaitych punktów widzenia oglądał i rozważał te dziwne karty pięknej działalności ludzkiej, zwanej wychowaniem. Nie w teoretycznem ujęciu leży wielka wartość tej książki, ale w tem praktycznem przemyśleniu i zwyczajnem, rozsądnem spojrzeniu na sprawy związane z wychowaniem i ze szkołą. Książka prof. Danysza jest napisana popularnie, gdzieniegdzie jest jej zakres za szczupły (np. rozdział o uwadze), ale nawet dla starego nauczyciela może być rodzajem Speculum, rodzajem zwierciadła. Jeden stary dyrektor gimnazjalny pilnował, by w poczekalni było zawsze zwierciadło, ponieważ wychodził z założenia, że nauczyciel powinien zawsze pamiętać, jak wygląda; w jego twarz patrzą codzień dziesiątki oczu i wyczytują z niej wiele dobrego, a nieraz i złego. Tem więcej potrzebne jest zwierciadło duchowe, które chroni przed zasklepieniem, zacieśnieniem „fachowem". Książka prof. Danysza spełni świetnie tę rolę, zwłaszcza, że ma wiele już zupełnie nowych ustępów, jak np. o wychowaniu narodowem, o nowym ustroju szkół polskich i t. p. Oparty o dokładną znajomość historji pedagogiki i szkolnictwa, patrzy prof. Danysz nieraz z wyrozumiałą pobłażliwością na pewne teoretyzowania „na wyrost", których my dziś mamy dość; patrzy zaś dlatego tak, bo dobrze wie, że „logika organizacji szkolnej jest nieubłagana", a życie jest nieraz korektorem lepszym, niż tomy rozpraw pedologicznych.

Wielkie wydawnictwo „Encyklopedji Wychowawczej", rozpoczęte w roku 1880, doszło obecnie do litery P, więc zbyt szybkiego ukończenia spodziewać się można. Tem przydatniejszą jest Podręczna Encyklopedja Pedagogiczna, obejmująca na 46 arkuszach skrót informacyj potrzebnych nauczycielowi, czyteż komukolwiek pragnącemu się czegoś z zakresu teorji i praktyki wychowania dowiedzieć. Przy współpracy i pomocy kilku ludzi dokonał Dr Kierski pracy dużej i użytecznej; prócz artykułów tłumaczonych z obcych encyklopedyj, zebrał bogaty materjał polski. Ramy nakazywały wielką zwartość tekstu, ale też czasem wynikały z tego dziwne dysproporcje, n. p. Erazmowi z Rotterdamu dano tyle miejsca, co poczciwemu Janowi z Dobczyc, który w roku 1504 wydał książeczynę „De arte memorativa". Ale takich niedopatrzeń jest niewiele. Podręczna Encyklopedja powinna znaleźć dobre przyjęcie u ogółu nauczycielstwa, bo informacje w niej zawarte są pewne i zwięzłe. Szkoda tylko, że nie wydano jej odrazu w oprawie, ponieważ rzeczywiście pomyślana jest jako podręcznik do częstego użytku.

„Rocznik Pedagogiczny" (t. II, r. 1924) pod redakcją p. Heleny Radlińskiej, jest bogatą skarbnicą artykułów i informacyj. Co do objętości, niewiele mniejszy, niż Encyklopedja, zawiera kilkadziesiąt artykułów w następujących grupach: 1) Nauki pedagogiczne i kształcenie nauczycieli. 2) Z zagadnień szkoły twórczej. 3) Wychowanie fizyczne. 4) Nauczanie i programy szkolne. 5) Oświata pozaszkolna. 6) Wychowanie i szkolnictwo u innych. 7) Opieka nad młodzieżą. 8) Informacje o szkolnictwie. 9) Kronika polska. 10) Kronika światowa. Dwa działy najaktualniejsze, drugi i czwarty są najbogatsze, nie licząc doskonale opracowanej bibljografji pedagogicznej za lata 1922 i 1223.

Przed kilkudziesięciu laty wywierał wielki wpływ Wincenty Lutosławski swemi „Wykładami Jagiellońskiemi". Dziś znowu uczy z katedry uniwersyteckiej i jakgdyby na ukoronowanie swej działalności wydał „Nieśmiertelność duszy — zarys metafizyki polskiej". Niewątpliwie książka jest ciekawa; miejscami zbliża się do tonu podręcznika metafizyki spirytualistycznej, kiedyindziej i przedewszystkiem staje się uzasadnieniem i serdeczną spowiedzią autora z jego gorącej wiary w palingenezę. Dochodzi autor do tego, że powołuje się na autorytet współcześnie żyjącego kardynała (bez wymienienia nazwiska), który dał prof. L. upewnienie, że palingeneza nie (?) jest przez Kościół potępiona.

Trudno nam streszczać dziełko, które jest ujęciem całości poglądów filozofa; lektura jego jest zajmująca, choć czastm odnosi się wrażenie, że autor bez trudu miesza rzeczy najsubtelniejsze z bardzo pospolitemi. Nie dziwi nas też, że po ogłoszeniu angielskiej książki „The World of Souls" (1924) Lutosławski otrzymał więcej ciekawych listów od czytelników, niż po wydaniu wszystkich książek polskich. Jest bowiem w książce Lutosławskiego jakiś posmak empiryzmu, tak mocno przemawiającego do psychiki anglosaskiej; zresztą po wojnie, gdy tylu ludzi znalazło się w obliczu śmierci najbliższych, zainteresowanie światem dusz wzrosło. Już przedtem w Polsce na podobnem podłożu wyrosła książka prof. Rubczyńskiego „Filozofja życia duchowego". **Fr. Bielak.**

—o0o—

plikowanych operacyj walutowych, wystawiania czeków dolarowych i t. p. Operacje jego gwarantował gdański bank „Girocentral", który poniósł straty, sięgające 1 i pół miljona dolarów.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Arcb. Cieplak jedzie do Ameryki.

Arcybiskup Cieplak wyjechał z Rzymu przez Francję do Ameryki, aby zapoznać się z życiem katolików-emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych. Podróż ta prywatna ma charakter odwiedzenia rodaków i potrwa trzy miesiące. Z okazji wyjazdu arcybiskupa poseł Zaleski wydał obiad, w którym wzięli udział: ambasador Skrzyński, członkowie ambasady, przedstawiciele poselstwa polskiego, oraz delegacja polska na międzynarodowy zjazd kobiet katolickich. W rozmowie z korespondentem P. A. T. arcybiskup Cieplak wyraził się z wielką radością o tem, że będzie mógł poznać polskich emigrantów w Ameryce, oraz zapoznać się z ich potrzebami, troskami i sposobem życia.

—o—

BRIAND, CZY STRESEMANN DOSTANĄ NAGRODĘ POKOJOWĄ NOBLA? Paryskie „Figaro" domaga się przyznania nagrody pokojowej Nobla Briandowi, który od pięciu lat we wszystkich wypadkach zmuszał do wysłuchania bezinteresownego głosu pokojowego Francji.

Równocześnie prasa niemiecka rozwinęła gwałtowną kampanję za przyznaniem nagrody pokojowej Stresemannowi.

SUKCES LOTNICTWA POLSKIEGO. Niedawno odbył się w Sztokholmie kongres lotniczy, w którym wzięło udział 15 państw europejskich. Delegaci Polski przedłożyli doniosłe wnioski, które zostały przyjęte: wniosek na zawarcie międzynarodowej konwencji przewozowo-lotniczej na wzór konwencji kolejowej berneńskiej z r. 1890, oraz na stworzenie jednolitej organizacji wszystkich europejskich towarzystw lotniczych. Polskie Tow. „Aerolot" opracować ma statut ogólnego Związku w ciągu pół roku i przedłożyć projekt dziewięciu delegatom kongresu.

BUDIENNY TWORZY „TERYTORJALNE ODDZIAŁY KONNE". Budienny wyjechał do Rostowa nad Donem, gdzie rozpocznie prace organizacyjne nad stworzeniem pułków kozackich. Organizacja ta przypominać ma dawną carską. Pułki kozackie obdarzone będą szeregiem przywilejów. Oficjalna ich nazwa będzie brzmiała: „Terytorjalne oddziały konne".

PO 20 KIJÓW DAJĄ BOLSZEWICY POLSKIM DEZERTEROM. Dnia 19 b. m. bolszewicka straż graniczna wróciła czterech poborowych, którzy uciekli z Polski przed służbą wojskową. Komendant specjalnego posterunku granicznego bolszewickiego rozkazał dać im po 20 kijów. Egzekucja odbyła się w oczach całego posterunku bolszewickiego. Zbiegom powiedziano, że w razie ponownego schwytania ich na terenie sowieckim, będą natychmiast rozstrzelani.

STRASZNY CYKLON W ZATOCE PERSKIEJ. „Times" donosi z Basry, że w czasie cyklonu, jaki szalał w zatoce perskiej w początkach października, różne floty straciły 240 żaglowców, przyczem zginęło 7000 ludzi.

POGRZEBANI ŻYWCEM W TUNELU. Wskutek zawalenia się tunelu kolei Chesapeake i Ohio w Church Hill w Stanach Zjednoczonych, 40 robotników zostało żywcem pogrzebanych. 33 zdołało przekopać się przez gruzy i ziemię i ocalało — reszta, pozostała w tunelu, prawdopodobnie zginęła wskutek uduszenia trującemi wyziewami, które uniemożliwiły akcję ratunkową.

Od Administracji.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty za miesiąc Listopad celem uregulowania nakładu, w tym celu załączamy czeki P. K. O. do numeru dzisiejszego.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

Sztandary krakowskie w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi.

W uroczystości święta Nieznanego Żołnierza w Warszawie udział wziąć mają chorągwie (sztandary) ze wszystkich oddziałów armji. — Chorągwie te zbierają się w miastach z siedzibą poszczególnych D. O. K. i stąd wspólnie odjeżdżają do Warszawy.

Z całego D. O. K. V. przybywają chorągwie (sztandary) do Krakowa w dniu 27 b. m. w godzinach przedpołudniowych. Wobec tego, że chorągwie jako symbole Państwa, na które żołnierze składają przysięgę wojskową, są dla wojska największą świętością i otoczone specjalną czcią, przeto przyjęcie ich przez gen. dywizji Kwiecińskiego, komendanta Obozu Warownego i dowódcę VI. korp. Nr. V. odbędzie się w sposób uroczysty. O godz. 11.30 w dniu dzisiejszym ustawią się na dworcu kolejowym kompanje chorągwiane i szwadron sztandarowy oddziałów garnizonu Kraków.

Po odebraniu raportu przez komendanta Obozu Warownego, a następnie przez dowódcę okręgu korpusu Nr. V., wyjdą z salonu recepcyjnego poczty chorągwiane pozagarnizonowe. Oddziały chorągwiane krakowskie przyjmą je prezentowaniem broni, orkiestra 20 p. p. odegra hymn narodowy. Po ustawieniu się pocztów i przeglądzie ich przez dowódcę okręgu korpusu gen. dyw. Kulińskiego, nastąpi pochód ul. Basztową, Sławkowską, C—D, Grodzką na plac św. Magdaleny. W czasie pochodu u wylotu ul. Szewskiej przedefilują oddziały honorowe i poczty z chorągwiami (sztandarami) przed dowódcą Okręgu Korpusu Nr. V.

Na pl. św. Magdaleny kompanja honorowa 20 pp. odda przepisane honory, orkiestra odegra hymn narodowy, a w czasie tego poczty chorągwiane wejdą do budynku K. O. War., gdzie chorągwie (sztandary) zostaną złożone, celem przechowania do czasu odjazdu do Warszawy, który nastąpi w dniu 28 b. m. Na czas przechowania chorągwi (sztandarów) na dworcu kolejowym i w budynku K. O. War. zostaną wystawione posterunki honorowe.

Odprowadzenie ich na dworzec nastąpi w dniu 28 b. m. o godz. 10.30 w sposób podobnie uroczysty, jak w dniu 27 b. m. Do Warszawy odwiezie wszystkie chorągwie (sztandary) Okręgu Korpusu Nr. V. z ramienia D. O. K. V. pułk. Grodzicki, zastępca szefa artylerji O. K. V.

Chrześcijańskie kupiectwo Krakowa wobec kryzysu.

Sekretarjat Rękodzielniczo-Mieszczański Ch. D. w Krakowie zwołał na sobotę 24 b. m. zgromadzenie kupców w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego 11. W zebraniu tem polskie kupiectwo Krakowa wzięło nader żywy udział, wypełniając salę po brzegi. Program bowiem i referaty obejmowały sprawy szczególnie aktualne, a dla sfer kupieckich wprost piekące. Po zagajeniu przez kierownika Sekretarjatu p. A. Jaworskiego, przewodnictwo obrad objął inż. Treutler.

Pierwszy z referentów dr. Kuśnierz przedstawił katastrofalny stan finansowo-gospodarczy. Sanacja walutowa, nie przygotowana, okazała się szalonym eksperymentem, który zniszczył życie gospodarcze. Likwidacja kredytów skazuje kupiectwo na powolne konanie. Ogólnego ratunku oczekuje się w formie moratorjum. Jak je przeprowadzić, o tem mówił dalszy referat — dra Rozmarynowicza. Moratorjum udzielane być winno przez sąd indywidualnie na wniosek dłużnika, niezależnie od zgody wierzycieli, po zbadaniu stosunków majątkowych dłużnika.

Specjalnie sprawom kredytowym poświęcił swój referat dr. Zakrzewski, omawiając trudności kalkulacji kupieckiej wobec olbrzymich ciężarów podatkowych, świadczeń socjalnych, wygórowanej oficjalnej stopy procentowej, która jest niczem innem, jak tylko oficjalną lichwą i t. d. Sprawę moratorjum należy zdaniem mowcy przeprowadzić z wielką ostrożnością, może ona okazać się mieczem obosiecznym.

W dyskusji, jaka rozwinęła się nad referatami, zabierali głos niemal wszyscy obecni na zebraniu kupcy. P. Rąb domaga się obniżenia odsetek, p. Nowak poruszył kwestję niespodziewanie wymierzonych kupcom zaległych należytości celnych z przed dwóch lat, które to wymiary są dla przeciętnego kupca wprost rujnujące. Dalej przemawiali: p. dr. Jachimski, p. Paully, p. Pieniążkowa i w. in.

Na poruszone w dyskusji kwestje odpowiedział następnie poseł K. Holeksa, którego uwagi w ogólnym zarysie podajemy:

PRZEMÓWIENIE POSŁA HOLEKSY.

Stosunek rządu do społeczeństwa pozostawia wiele do życzenia. Odnosi się to zwłaszcza do dziedziny podatkowej. Ale jeżeli chodzi o nadmierne podatki, to jest to w dużej mierze także kwestja czynnika obywatelskiego. Nietylko sama administracja tu działa, ale także i komisje podatkowe, a te nie zawsze zajmują takie stanowisko, jakiego wymaga słuszność. Są dowody, że przy wymiarach uskuteczniających przez komisje, działają osobiste zawiści konkurencyjne. Doszło to nawet tak daleko, że Sejm musiał przystąpić do zreformowania komisyj podatkowych.

Wysuwa się obecnie żądanie obniżenia, jużto skasowania podatków. Tu jednak należy pamiętać, że jeżeli budżet państwowy wynosi 2 miljardy złotych i jeżeli wydatki budżetowe muszą znaleźć pokrycie w podatkach, to nie ma mowy o redukcji podatków. Pierwszem tedy kapitalnem żądaniem kupiectwa musi być radykalna redukcja budżetu państwowego.

Działanie Banku Polskiego jest nieudolne. Polityka jego idzie po linji tych, co mając w ręku gros jego akcyj, nadają tej polityce kierunek mający na oku interes pewnych tylko sfer. Wymiary podatkowe winny być traktowane indywidualnie. Izba skarbowa winna w pełni wykorzystać przyznane jej prawo udzielania ulg podatkowych, przedewszystkiem wobec drobnych kupców i rękodzielników.

Na zakończenie przemawiał jeszcze p. Jaworski, omawiając zastój i jego skutki, poczem po przyjęciu stosownych rezolucyj kilkugodzinne obrady zamknięto późnym wieczorem.

600-lecie cechu szewców krakowskich.

Niedziela ubiegła była dla Cechu szewców krakowskich dniem szczególnie uroczystym. Święcił on mianowicie 600-lecie swego istnienia. Uroczystość rozpoczęła się solenną wotywą przed relikwjami św. Kryspina i Kryspjanina, którzy są patronami rzemiosła szewskiego, poczem odbyło się przyjęcie gości w Izbie Rękodzielniczej „na Kotłowem". Po powitaniu, zwiedzili goście, specjalnie z okazji tej urządzoną, wystawę pamiątek cechowych, na którą złożyły się cenne dokumenty historyczne, przywileje, pieczęcie, buzdygany, sztandary, księgi cechowe i t. p.

Około godz. 10 rano wyruszył do kościoła św. Piotra ogromny pochód z dwoma orkiestrami: bursy rękodzielniczej i terminatorów — na czele. Dalej szli w szeregach czeladnicy, delegacje cechów ze sztandarami, a wreszcie członkowie cechu szewców krakowskich. W kościele św. Piotra, gdzie w międzyczasie przybyli reprezentanci władz wojewódzkich i miejskich, Książę-Biskup Sapieha dokonał aktu poświęcenia sztandaru cechowego, wbijając weń złoty gwóźdź papieski, wyobrażający emblemata władzy Ojca św., a mianowicie dwa klucze na krzyż złożone, oraz inicjały „P. XI". Po poświęceniu sztandaru Książę Biskup w podniosłych słowach, wygłoszonych od ołtarza, podkreślił znaczenie, jakie dla cechu szewców winna mieć ta tak piękna uroczystość.

Po nabożeństwie i kazaniu, wygłosznem przez przeora OO. Dominikanów, ks. Markolina, udano się do Sokoła, gdzie cechmistrz Tasiecki, skreśliwszy historję cechu i dziękując delegatom z dalekiej prowincji za przybycie, zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Wśród zebranych na sali gości znajdowali się: p. poseł K. Holeksa, Dr Kuśnierz, p. Woycicki Adam, oraz p. Grabowski Aleksander (imieniem cechu rzeźniczo-masarskiego), p. Magiera (cech piekarzy), reprezentanci cechów szewskich z Warszawy, Łodzi, Poznania, Lwowa, G. Śląska i t. d. Po południu odbyły się uroczyste nieszpory, zaś o godz. 6 wieczornica w Sokole, na której wygłoszono wiele mów i toastów. Sztandar cechowy nosi na jednej stronie wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, z drugiej zaś strony wizerunek patronów cechu i haftowany napis: „W sześćsetną rocznicę istnienia cechu szewców 25 X, 1925".

Epidemja grypy szerzy się zastraszająco.

Jak się ze sfer lekarskich dowiadujemy, w Krakowie szerzy się zastraszająco epidemja grypy. Przebieg choroby jest na ogół dosyć ciężki, gdyż występuje silna gorączka, która utrzymuje się do tygodnia, a czasem i dłużej. W niektórych wypadkach następują komplikacje płucne, oraz wysypka skórna. Lekarze zalecają chorym pozostawanie w domu 2—3 tygodni, ażeby uniknąć możliwości wywiązania się zapalenia płuc.

—o—

POŚWIĘCENIE DZWONÓW NA PRĄDNIKU CZERWONYM.

W ubiegłą niedzielę odbyła się na Prądniku Czerwonym piękna uroczystość poświęcenia trzech dzwonów. Aktu poświęcenia dokonał Książę Biskup Sapieha, poczem desygnowany proboszcz parafji, ks. Mazurek, wypowiedział okolicznościowe przemówienie. Dzwony otrzymały imiona: Marji, Józefa i Stanisława. Następnie odbyło się składanie pamiątkowych wiązanek rodziców chrzestnych. Wśród „rodziców" zauważyliśmy wojew. Kowalikowskiego, wiceprezydenta Wielgusa, starostę Bała, prezesa Izby skarb. Gregera, prezesa Rady powiatowej Skrzyńskiego, dyrektorową Dudekową, komendanta obozu warownego pułk. Augustyna, starostę Stańkowskiego i innych.

W dalszym ciągu Książę Biskup Sapieha poświęcił nowy lokal ochronki na Prądniku Czerwonym, w domu, oddanym na ten cel bezintresownie przez Dra Teichmanna.

Po uroczystościach, grono gości wraz z Księciem Biskupem, zebrało się w gościnnych salonach inż. Alfreda Romanowskiego, obywatela Czerwonego Prądnika. Na samym wstępie spotkała gospodarza miła i rzewna niespodzianka: oto Książę Biskup udekorował go orderem św. Sylwestra, nadanym mu przez Ojca św., w uznaniu zasług, jakie położył dla wybudowania i ozdobienia świątyni na Prądniku. Głęboko wzruszony, podziękował p. inżynier Romanowski Księciu Biskupowi za zaszczyt, który go spotkał.

—o—

Kraków, 27 października.

Wtorek 27: Św. Frumencjusza.
Środa 28: Św. Szymona, św. Tadeusza.
Środa 28: Wschód słońca o godz. 6.50, zachód o 16.37.

NOWY DZIEKAN KAPITUŁY KATEDRALNEJ W KRAKOWIE. Po odejściu na stolicę biskupią w Przemyślu ks. Biskupa Nowaka, Ojciec św. Pius XI dziekanem-prałatem Kapituły katedralnej krakowskiej zamianował ks. Jana Krupińskiego, dotychczasowego prałata-scholastyka Bazyliki katedralnej, protonotarjusza apostolskiego (infułata), wikarjusza generalnego diecezji krakowskiej. Instalacji dokona w Bazylice katedralnej na Wawelu Książę Biskup Sapieha we czwartek 29 b. m. o godz. 9.30 rano.

O GRUNT POD BUDOWĘ ZAKŁADU KARNEGO. Prezes sądu apelacyjnego Dr. Wolter objechał wczoraj z przedstawicielami gminy m. Krakowa szereg gruntów miejskich celem wybrania parceli pod projektowany Zakład karny. Jak słychać, budowa Zakładu rozpocznie się w przyszłym roku.

WIEC KUPIECKI. W sali Rady m. odbył się w niedzielę wiec kupiectwa, zwołany przez Kongregację kupiecką i krakowskie „Stowarzyszenie kupców". Obradom wiecu, który w rezolucjach domagał się obniżenia podatków, mandatów w Radzie miejskiej i obniżenia ciężarów społecznych — przewodniczył sen. Adelman.

ZASĄDZONY ZA ZABÓJSTWO. Wczoraj rozegrał się w sądzie okr. karnym epilog zajścia, jakie miało miejsce w lutym b. r. we wsi Gromcu między tamtejszymi parobczakami Mianowicie w czasie bójki został ugodzony śmiertelnie kołem w głowę Ludwik Bobak, a o zabójstwo oskarżono Franciszka i Władysława Mańków, z których pierwszy został w czerwcu uwolniony, zaś Władysław zasądzony na 7 lat więzienia. Na skutek zażalenia nieważności wniesionego przez obronę, sąd najwyższy zniósł wyrok zasądzający i polecił sądowi ponowne przeprowadzenie procesu. Wznowiona rozprawa odbyła się wczoraj, a wynikiem było zasądzenie Władysława Mańki na 5 lat ciężkiego więzienia. Przewodniczył s. s. o. Kraus, wotowali: prezes Pelc i Dr. Kaczmarski, oskarżał prokurator Szwakopf.

KOLEJARZ STRACIŁ NOGĘ. Wczoraj zdarzył się w parowozowni na Woli Duchackiej tragiczny wypadek. Przy przesuwaniu wozów kolejowych wpadł pod wagon Feliks Żaba (lat 28) kolejarz, przyczem koła odcięły mu prawą nogę w połowie podudzia. Lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

RZUCIŁ SIĘ DO WISŁY. Dnia 25 b. m. w godzinach popołudniowych rzucił się z III. mostu do Wisły w zamiarze samobójczym, mężczyzna lat około 30, niestwierdzonego dotychczas nazwiska. Desperata wydobyli funkcjonarjusze Żeglugi Polskiej. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego zarządził przewiezienie go do szpitala św. Łazarza, ponieważ jest nadzieja utrzymania nieszczęśliwego przy życiu.

TAJEMNICZY ZGON. Dnia 25 b. m. około godz. 11 wieczór zauważono w aucie ciężarowem na placu przy III-cim moście, mężczyznę leżącego, dającego słabe znaki życia. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził już śmierć z nieustalonej dotychczas przyczyny. — Mężczyzną tym jest Jan Franaszek, lat 24, listonosz pocztowy, zamieszkały przy ul. Kołłątaja 3. Dochodzenia w celu ustalenia przyczyny śmierci w toku.

—o0o—

POPIERAJMY FIRMĘ „PEPEGE".

Pod hasłem naprawy naszego bilansu handlowego, pod hasłem popierania przemysłu krajowego i polskich rąk pracy, zwracajmy uwagę nietylko na rozwój krajowego przemysłu, ale także czynem dajmy wyraz potrzebie chwili.

Zbliża się koniec mokrej, błotnistej jesieni polskiej, nadchodzi zima, roztopy śnieżne i ostre mrozy. W naszym klimacie młodzi i starzy zaopatrują się w kalosze i śniegowce, aby chronić nietylko swe obuwie przed błotem i zniszczeniem, ale siebie samego bronić przed katarem i przeziębieniem, które często dają początek ciężkim przewlekłym chorobom.

W Grudziądzu sławna już na całą Polskę fabryka pod firmą „PEPEGE", Polski Przemysł Gumowy, Tow. Akc., pracuje od wczesnej wiosny o własne i społeczne zwycięstwo polskiego bilansu handlowego. Po dłuższem szkoleniu robotników przez fachowych mistrzów zagranicznych, doprowadziła dzienną wytwórczość do cyfry 4000 par kaloszy i śniegowców, przeznaczając swą produkcję nietylko dla zapotrzebowania kraju, ale też dla zagranicy. Importerzy państw bałkańskich poczynili już olbrzymie zamówienia. Polska fabryka kaloszy i śniegowców „PEPEGE" otrzymała już od hurtowni i sklepów liczne zlecenia, a opinja szerokich sfer stwierdza stanowczo, że kalosze i śniegowce tej fabryki nie ustępują w niczem fabrykom zagranicznym, często przesadnie reklamowanym. Ogłoszenia pism stołecznych i prowincjonalnych wskazują, w których sklepach można nabyć kalosze i śniegowce wszelkich wymiarów dla dzieci, młodzieży i starszych, polskiej fabryki „PEPEGE". W okresie walki o czynny bilans handlowy powinniśmy własne wyroby usilnie popierać.

—o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Wtorek: „Dr Knock".
Środa: „Dr. Knock".
Czwartek po poł.: „Hamlet" (X. szkolne).
Piątek: „Dr. Knock".

Repertuar Operetki.

Wtorek: „Kochanka premjera". (Ceny miejsc o 50% zniżone.
Środa: „Kochanka premjera". (Ceny miejsc o 50% zniżone).

Repertuar „Bagateli".

Środa: „Dzień Zaduszny".
Czwartek: „Dzień Zaduszny".
Piątek: „Dzień Zaduszny".

WANDA: „Wenus z Montmartre".
UCIECHA: „Tom Mix i jego koń Tony".
WARSZAWA: „Pipman i Tenenbaum filmują".
NOWOŚCI: „Więzień oceanu".
SZTUKA: „Głosy samobójców".
PROMIEŃ: „Twoja na wieki".
REDUTA: „Szpieg".

—o—

PREMJERA „DR. KNOCKA". Odłożona z soboty premjera komedji Julesa Romains'a „Dr. Knock" czyli „Triumf medycyny" odbędzie się dzisiaj w teatrze miejskim. W głównych rolach występują pp.: Bracka, Kosmowska, Zalewska, Zarucka, Piekarski (rola tytułowa), Turski, który objął w ostatnich dniach rolę dr. Parpalaid, Burnatowicz, Kustowski, Leliwa, Miarczyński.

PREMJERA „DNIA ZADUSZNEGO" W BAGATELI. Zapowiedziana na dzisiaj premjera interesującej sztuki znakomitego pisarza holenderskiego Hejiermansa, wywołała żywy oddźwięk w kołach kulturalnej publiczności. Główną rolę kobiecą odtwarza pani Janina Wernicz. Partnerami jej są pp.: Dąbrowska, Gorajska, Sokólska, Balcerzak, Sarnowski, Zbucki, Brandt, Gołębiowski, Malecki. „Dzień Zaduszny" powtarzany będzie przez wszystkie dni tygodnia, aż do niedzieli [illegible]

Nadesłane.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

———oOo———

Walka o rynek węglowy we Włoszech.

Wywóz węgla polskiego do Włoch drogą lądową przez Zebrzydowice—Tarvisio, zorganizowany dzięki taryfowemu porozumieniu kolei polskich, czechosłowackich i austrjackich, napotkał ostatnio na nowe trudności. Mianowicie cena sprzedażna konkurencyjnego węgla angielskiego, dowożonego morzem przez Genuę, została znacznie obniżona.

Celem wyrównania szans zbytu naszego węgla, odbyła się w dn. 16 b. m. w Katowicach konferencja z udziałem przedstawicieli kolei polskich, czechosłowackich i austrjackich, oraz delegatów ministerstwa przemysłu i handlu i przemysłowców węglowych, która powzięła uchwały następujące:

1) Opłatę przewozową od kopalni polskich do Tarvisio nad granicą włoską zniża się z 303 do 278 groszy austrjackich za 100 kg., z czego przypada na koleje polskie 23 gr., czeskie 74.5 gr., austrjackie 180.5 gr..

2) Opłatę powyższą przyznaje się transportom węgla, dokonywanym w składzie całych pociągów i w ilości niemniej, niż 20.000 tonu miesięcznie.

3) Opłata powyższa nie ulega podwyższeniu w ciągu 10 miesięcy, czyli do końca sierpnia 1926 r.

———oOo———

SANACJA BANKÓW. Komitet sanacji banków przystępując do uzdrowienia stosunków bankowości ustalił, że banki przeprowadzić muszą dalsze oszczędności wewnętrzne polegające na redukcji oddziałów oraz na fuzji banków. Te ostatnie winny być jednak przeprowadzane po dokładnej sanacji wewnętrznej każdego z banków, przystępujących do fuzji.

ORGANIZACJA INSTYTUTU DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO. W ministerstwie przemysłu i handlu toczą się obecnie narady w związku z opracowywaniem projektu instytutu dla handlu zagranicznego, który ma powstać w najbliższych miesiącach.

Z GIEŁDY.

DOLAR WCIĄŻ SPADA.

Dolar w dalszym ciągu wydatnie zniżkuje. Wczoraj notowano w Krakowie za dewizę 6.06 zł., a za gotówkę dolarową 6.02 zł. W Warszawie kurs identyczny z krakowskim, podczas gdy Lwów notuje nawet kurs niższy. Przyczyną coraz silniejszego spadku dolara jest zbliżające się ultimo, które pociąga za sobą silniejsze zapotrzebowanie gotówki złotowej na różne wypłaty i zmusza posiadaczy dolarów do wyzbywania się walut. Bank Polski notuje dolara po 6 zł.

Inne waluty będą kalkulowały się dziś następująco:

Funt: 29.36 zł.
Marka niemiecka: 144.60 zł.
Frank francuski: 24.40 zł. (dalszy spadek, waluta ta znajduje się dziś na drodze naszej nieboszczki marki).
Frank szwajcarski: 116.70 zł.
Korona czeska: 17.97 zł.
Szyling austrjacki: 85.50 zł.

Giełda akcyjna popadła z powrotem w stan jej zwykłej w obecnych czasach martwoty. Zainteresowanie papierami minimalne. Zawierano tranzakcje następującymi „efektami“:

Zieleniewski: 9.65 zł.
Chybie: 3.60—3.75 zł.
Chodorów: 3.90 zł.
Cegielski 11 zł.
Topege: 30 gr.
Nafta: 18 gr.
Krakus: 25 gr.
Elektrownia w Sierszy: 9 gr.
Piasecki: 1.30 zł.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 6.02. Holandja 241.62 i pół, Londyn 29.10, Nowy Jork 5.98, Paryż 24.35, Praga 17.83, Szwajcarja 115.57, Włochy 23.82 i pół, Sztokholm 160.77 i pół, Wiedeń 84.60.

Papiery państwowe. 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 66, w złotych 394.68, pożyczka kolejowa 85—80—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 20.95, Londyn 25.19, Nowy Jork 5.19.5, Włochy 20.55, Berlin 1.23.7, Wiedeń 73.15, Praga 15.39, Warszawa 85. Tendencja niejednolita.

Zycie sportowe.

Wisła—B. B. S. V. (Bielsko) 9:0 (5:0).

Zwycięstwo „Wisły“ nad bielską drużyną (match o puhar P. Z. P. N.) było z góry przesądzone, zwłaszcza po wygranej, jaką odniósł mistrz Okr. Krak. nad Pogonią, mistrzem Polski, w niedzielę 18 b. m. Nie spodziewano się jednakże tak wysokocyfrowej porażki B. B. S. V., który uchodzi za drużynę dość dobrą, a podczas ostatnich rozgrywek o mistrzostwo okręgu krak. zyskał duże uznanie widzów. Obecnie B. B. S. V. przedstawia się jako drużyna niegroźna dla przeciwnika. Wprawdzie (oprócz bramkarza) tyły jej są mocne, jednak napad jej pozostawia bardzo wiele do życzenia. Prawdziwie pracuje w nim jedynie prawy łącznik, inni zaś gracze są bardzo słabi. i ciężko się orjentują w kombinacjach. „Wisła“ miała w niedzielę „swój dzień“. Goale dla niej sypały się jak z rogu obfitości (4 strzelił Rejman I, 2 — Reyman III, po jednym — Adamek, Balcer i Czulak). Łukiewicz w bramce nie miał prawie nic do roboty. Jemu to przypisać należy, że nie dopuścił nawet do honorowego goala gości. W Wiśle dostroił się doskonale do innych graczy debiutujący w jej barwach prawy pomocnik, Strycharski. Match był prowadzony fair, co jest zasługą sędziego Ziemiańskiego.

Łódzkie Kolegjum Sędziów—Krak. Kolegjum Sędziów 4:1 (3:0).

Match zupełnie niepotrzebny. Impreza chybiona. Humorystyczny ten match najlepiej oceniła publiczność, która nie pozwoliła nabrać się na „kawał“, reklamowany szumnemi afiszami, zapowiadającemi match Krakowa z Łodzią. To też, oprócz sprawozdawców sportowych, przypatrywało się tej kopaninie najwyżej około 200 ludzi. Nie wiadomo dlaczego obydwa kolegja sędziowskie uczuły jeszcze raz potrzebę zdobycia popularności, skoro poszczególni jej sędziowie są nazbyt dobrze znani z przeróżnych matchów, na których gwizdają sobie swoje wyroki i nad którymi gwizda najczęściej publiczność.

Powracając do sprawozdania, należy stwierdzić, że osobliwa reprezentatywka Krakowa zasłużyła w zupełności na porażkę, a to z tego powodu, że zamiast w piłkę, kopała zawzięcie w powietrze. W ten sposób łódzcy sędziowie zrehabilitowali swą ostatnią przegraną 3:2.

Esjot.

INNE WYNIKI MIEJSCOWE.

Wawel—Jutrzenka 3:0 (2:0). Wawel miał przewagę przebojową.

Olsza—Sparta 3:1 (2:0). W myśl uchwały P. Z. P. N. (Wydz. gier i dyscypliny). Olsza wróciła z powrotem do klasy A, a jej rozgrywki ostatnie o mistrzostwo okr. krak. zostały unieważnione.

Wisła II—Legja 7:0 (1:0). Wisła zdobyła w ten sposób nagrodę R. K. S. „Legja“.

ZAWODY KRAJOWE.

Katowice: Pierwszy Klub Pił. Noż.—K. S. Naprzód (Lipiny) 4:1 (3:0).

Królewska Huta: Amatorski—Pogoń (Katowice 4:1 (2:1). Pogoń wyeliminowaną została z zawodów o puhar G. Z. O. P. N.

Lwów: Pogoń Hasmonea 2:1 (1:1). Pogoń grała bez Kuchara i Görlitza, który podobno miał wyemigrować do Triestu do klubu „Edera“ wraz z b. trenerem Pogoni, p. Fischerem.

Czy przyjdzie wieść?

(Z francuskiego).

Dziesięć dni, jedenaście dni... Odkąd nieco światła przesącza się poprzez firanki, nie śpię już, czekam... Pierwsza poczta o 7 i pół do teraz. Słucham: może zatelefonują, może mój zegarek się spieszy lub listonosz spóźnia. Wyskakuję z łóżka. W przedpokoju zrywam słuchawkę wewnętrznego telefonu:

— Listonosz był?

— Tak.

— Niema jeszcze listu?

— Jeszcze nie.

Kiedy wychodzę, kiedy wracam, nie potrzebuję pytać stróżki. Odwraca się w inną stronę, jakby mnie nie widziała zupełnie. Zaczyna gorliwie coś robić, chodzi to tu, to tam, od jednego sprzętu do drugiego. Cała wartość i waga mego życia zależy od wyrazu twarzy tej kobiety. Nie miałaby tej udanej gorliwości w zajęciach, tego wyrazu zakłopotania, gdyby list do mnie był przyszedł. Spieszyłaby na moje spotkanie, uśmiechałaby się cała swą rozradowaną twarzą.

Ale pewnego popołudnia odprowadzała mnie do windy.

— Nie trzeba się tak martwić, proszę pani. Ta pani z pierwszego piętra też jeszcze nic nie ma.

— A z trzeciego?

— Miała list wczoraj wieczór. Zobaczy pani — przyjdą... dla pani może akurat tego wieczoru. Niech się pani nie niepokoi.

Niepokój? Mój umysł niespokojny nie jest. Zaprzecza wszelkiej niespokojności: nie, nie, nie. Ale coś we mnie, czego nie znam, co nie dochodzi do umysłu — jest już zrozpaczone.

Piszę jeszcze częściej do małego, piszę rano i wieczór listy błagalne: „Odpowiedz... odpowiedz“... Jakby mogło odpowiedzieć — dziecko ukochane.

— — — — — — — — —

Nie jestem już nieprzytomna. Rozumuję — jestem zdumiona mojem rozumowaniem. Że list nie przychodzi — to może dlatego, że inne zdarzenie; droższe mi jeszcze, zajdzie niespodziewanie. Raz już syn mój przyjechał nagle i dopiero w dwa dni później dostałam dorywczo pisaną kartkę z zapowiedzią przybycia. Doprawdy — to epoka. Tak, on przyjedzie. Ale za każdym razem, gdy ktoś dzwoni — wiem, że to nie on.

Jest we mnie czarna masa jakaś, która ciąży, która toczy się, rośnie. Nie chcę jej poznawać. Nic nie zmieniam w mej codziennej egzystencji. Zmienić coś! Czyż to nie znaczyłoby — wyzwolić nieszczęście. Ponieważ nic nie zmieniam w życiu, nic się w mem życiu nie zmieni.

Dwunastego dnia odwiedził mnie przyjaciel baczny i czujny. Rozmawiamy. Zdaje mi się, że mówię, jak zwykle. Przyjaciel przygląda mi się.

— Co pani jest? Pani jest smutna.

— Ja? Ależ nie...

— Tak. Co się stało? Czy pani ma jakie zmartwienie z powodu dzieci?

Dlaczego mówi o moich synach? Co mu każe wspominać o nich? Wiele razy zwierzałam mu że są całą moją troską, szczęśliwą tajemnicą życia.

— Moje dzieci nigdy nie robią mi zmartwienia. Pan wie o tem. Pozostały jedynem mojem szczęściem.

Nic więcej. Nie mówię, że jestem bez wieści od najmłodszego. Nie chcę mej udręce dawać stałości rzeczy powiedzianych. Nie chcę widzieć odbicia jej na obliczu przyjaznem. Mój przyjaciel nie nalega: siedzi jeszcze długo. Rzecby można, że lęka się mnie opuścić. Odchodząc wreszcie, przytrzymuje moją rękę i mówi:

— Jeśli mnie pani będzie potrzebowała, proszę napisać.

Trzynasty dzień, sobota. Listonosz nie przyniósł mi listu, którego już nie oczekuję zresztą. Postanawiam zwrócić się do komendanta posterunku mego syna w Vernon. Piszę, z przekonaniem, że czynię to naprózno, nic mi nie powiedzą. Jednak posyłam list — i posyłam inne rzeczy, bez związku z mą jedyną myślą. Nie przerywać życia codziennego! trzymam się tej wątłej myśli utartej jakby to była pewna ochrona. Cały dzień schodzi mi na organizowaniu poranku francusko-brazylijskiego. Koło 5-tej oczekuję pana C., który ma prezydować. Przychodzi — mówimy o sprawie, dla której jest u mnie. I nagle mimowoli, nie spostrzegłszy się, co mówię, szepcę:

— Jestem niespokojna, nie mam wiadomości od najmłodszego syna.

— Oh! Kurjerzy się ogromnie spóźniają!

— Prawda?

P. C. dodaje:

— Dostaję jeszcze listy, datowane 20-go kwietnia.

— Ostatni mego syna był z 15-go.

— Moja, biedna przyjaciółko!

Co? Dlaczego żałuje mnie? Czuję się zgubiona.

Pan C. szuka w myśli, coby powiedzieć innego, i nie znajduje. Podnosi się, ja go chcę zatrzymać, pragnę usłyszeć to co innego! We drzwiach powtarza:

— Moja, biedna przyjaciółko!

To słowo... Nic, prócz tego słowa.

— Wiadomości... Mógłby pan zdobyć jakie wiadomości?

— Spróbuję.

Niedziela. Dwa tygodnie. Piszę, piszę do wszystkich znajomych, którzy mogą cokolwiek... może... Depeszuję, telefonuję... Och! Bez szaleństwa, w granicach rozsądku i umiaru. Nie pozwalam sobie jeszcze na wyznanie mych udręk. Niech mi wytłumaczą to opóźnienie — oto wszystko.

I piszę do mego małego, do niego — z obłędem: „Odpowiedz... Odpowiedz“...

Ale nie zmieniając programu dnia, przyjmuję różne osoby, chodzę sama.

Tej niedzieli, na stacji Concorde — tłum ludzi. Ranni, ranni... Jedni w ramionach ukochanych matek, inni sami, w bandażach, chromi. Patrzę na nich wchodzących, schodzących... Straciłam świadomość wszystkiego. Widzę tylko rannych. Nic mnie nie popycha ku nim mym zwykłym odruchem serdeczności i chęci pomocy. Bez ruchu, zaskrzepła patrzę na nich. Nie zdają sobie sprawy z tego, że im zazdroszczę.

Odzyskawszy świadomość, gdzie się znajduję, po raz pierwszy godzę się na sformułowanie pewnego przypuszczenia: jeniec? Było tylko on ze swym niepodległym charakterem nie buntował się przeciw tej okropnej niemieckiej dyscyplinie... Ale napiszę do niego, zmuszę go do zrozumienia tego, że powinien być cierpliwy dla mnie, dla mnie...

A może mógł się wyrwać przed ujęciem jeszcze? Jest taki przewidujący, zręczny, silny! Pewnego razu powiedział mi, że w razie niebezpieczeństwa popadnięcia w niewolę on i towarzysze jego mieli rozkaz rozsadzić armatę, która nazywa się „Wolność“. To może to... Roztrzaskał działo, mógł ujść, chroni się teraz gdzieś u chłopów...

Daję tej historji opanować mój umysł — sama nie dając się nią oszukać.

Poniedziałek. Ranek. Godzina listonosza, o którą się nawet nie troszczę. Jednak bez ruchu wyczekuję dźwięku jego głosu. Poszedł... Nic już nie zatrzyma pulsowania trwogi. Piszę, piszę... Chcę ratunku! I piszę do mego dziecka: „Odpowiedz“! Całuję papier, który mu posyłam. Nie chcę widzieć nikogo, nic — prócz... oczekiwania... Jest jakaś rzecz olbrzymia, potworna, która się zbliża — jest tuż — od której nic mnie już nie obroni...

Wieczorem piszę do mego dziecka...

——0——

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.